Nr. 54. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 2 lutego 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Do naszej młodzieży.

Lwów 1 lutego.

Odbył się wczoraj wieczór w naszem mieście wiec poufny młodzieży szkół wyższych, który ostatecznie znalazł swój wyraz w dwu uchwalonych rezolucjach. Tekstu tych enuncjacyj wiekopomnych podać tutaj nie możemy, bo dziś rano obie uległy konfiskacie prokuratorji państwa.

Więcej ponad to powiedzieć nam nie wolno — choćby z uwagi na tę młodzież i... na ostawę prasową.

I w ogóle nie poruszalibyśmy tej wysoce niemiłej sprawy, gdyby nie imperatywny obowiązek sumienia, aby raz wyrwać opinję młodzieży naszej z błędnego koła fałszów tendencyjnych, w które ją popchnęli widocznie jacyś obłudni i w złej wierze działający podżegacze...

Po raz nie wiadomo już który obija się o uszy nasze insynuacja, jakobyśmy w artykule p. t. *Pour le roi de Prusse* — mówiąc o płatnych przez Rosję i Prusy szpiegach prowokacyjnych — mieli na myśli, że wśród młodzieży znajdują się, niestety, takie nikczemne indywidua. Jest to — powtarzamy — insynuacja, którą odpieramy z całą stanowczością! Ktokolwiek czytał ten artykuł, a jest człowiekiem uczciwym i umie czytać i czuć po polsku — choćby był z innych względów najzacieklejszym wrogiem naszego pisma — nie zdoła jednak dojść do takiego wniosku!

Przypuszczamy też z całym spokojem i z ręką na sercu, że $^9/_{10}$ części naszej młodzieży owego artykułu nie czytało, owa zaś pozostała $^1/_{10}$ część czytała go chyba w rozdrażnieniu, które, młodym zwłaszcza temperamentom, zaciemnia oczy i sąd rozważny.

Powiedzieliśmy tam przecie, że złe duchy opętały młodzież naszą, — a nawet wówczas nie myśleliśmy wcale o młodzieży szkół wyższych, lecz pisaliśmy wyraźnie o gimnazjalnej, o dzieciakach kilkunastoletnich, które ową demonstrację urządziły; — że dalej uwija się po Lwowie zgraja płatnych rublami i markami ajentów prowokacyjnych, którzy aż nadto mają sposobów, aby w danym razie wpłynąć na tych [illegible]stków. Więc jakiemże u licha prawem wzięła to do siebie młodzież akademicka, techniczna itd.? Toż przecie nawet tak wysoce pobłażliwy dla wybryków fantazji młodzieńczej *Wiek XX.*, polemizując z nami, zaznaczył wyraźnie, że w inkryminowanym artykule nie było obsolutnie nic takiego, coby mogło bodaj w przybliżeniu zadraźnić czyjekolwiek uczucia patrjotyczne, lub dotknąć młodzieży! Powiecie może, młodzi zapaleńcy: a co pisał *Kurjer* i *Naprzód*?

Dobrze! Nie wchodzimy w tej chwili w przyczynę, która każe Wam oglądać się na te dwa pisma, skrajnie — acz odmiennie radykalne, bo predylekcja do tej albo tamtej gazety, jest ostatecznie rzeczą gustu i zapatrywań, te ostatnie zaś dopiero po dłuższem życiu będą mogły w Was się skrystalizować i ustalić. Powołując się jednak na lojalność, nakazaną choćby przez sam stopień oświaty, jaką mieć powinien słuchacz uniwersytetu czy politechniki, zapytujemy: czy zgodna opinja kilkunastu pism polskich w Galicji, tym razem sprzeczna zupełnie z elukubracjami dwóch pism wspomnianych, nie obudziła w Was jakiejkolwiek refleksji, że być może tendencyjnie w błąd Was w tym wypadku wprowadzono?

I serce i rozum mówi nam, że tak się stało! Przeczytajcie — prosimy — ten tak wyklinany dziś przez Was artykuł! Przeczytajcie go spokojnie i zapytajcie sumienia polskiego, czy macie prawo do podsuwania słowom naszym tak perfidnego znaczenia!

Upór i zaciętość w błędzie nie prowadzi chyba do niczego dobrego. Zapytajcie ojców Waszych, przyjaciół zaufanych, ludzi osiwiałych w pracach i zasługach dla Ojczyzny — niech oni Wam powiedzą, czy *Dziennik Polski* wśród trzydziestokilkuletniej pracy publicznej, choćby na włos, na chwilę odstąpił kiedy od sztandaru sprawy narodowej, czy raz bodaj okazał cień jakiej niechęci dla naszej młodzieży, w której na równi z ogółem przyszłość i spadkobierców drogich nam haseł upatruje?

Widząc tedy, jak formalnie was zahypnotyzowano i kazano w mawiać w nas rzeczy, o których nam się ani śniło, postanowiliśmy odezwać się do was publicznie — w nadziei, że przecież chłodna rozwaga, jak powiew dobroczynnego wiatru w czasie skwaru, skłoni was do tego, abyście raz zaprzestali powtarzać niegodną ani Was, ani nas insynuację.. „za panią matką.“

I jeszcze jedno, młodzi przyjaciele! Nie sądźcie, że słowa powyższe podyktował nam jakikolwiek wzgląd na powzięte już, lub powziąć się mające wasze rezolucje i postanowienia. Możecie i dalej uchwalać dla nas „pogardy“ i „potępienia“, — to nas nie sprowadzi z drogi, którą wskazuje nam gorące uczucie miłości Ojczyzny.

Z polityki zagranicznej.

Sprawa budowy niemieckiej kolji do Bagdadu, wprawia w prawdziwy kłopot i Francję i Rosję. Wbrew pismom niemieckim, które chcą udowodnić, że tak cała przeszłość, jak i teraźniejsze położenie wskazuje na niezgodność interesów francuskich i rosyjskich w Turcji, pisze dziennik *Rossija*: „Już w czasie demonstracji floty pod Mitylene, trudziła się dyplomacja berlińska, aby przekonać Francuzów, że ich interesy nie odpowiadają interesom Rosji. Miano prowadzić mianowicie istnie jezuicką akcję; Rosję parto całą siłą do tego, aby Francuzów osadzić na koszu. Na szczęście nic takiego nie przyszło do skutku i intryga się nie udała. Rady i nacisk ze strony „przyjaciela“ zignorowano i wszystko się lepiej ukształtowało. Francja odzyskała w Turcji dawne wpływowe stanowisko, co wyszło na dobre nietylko jej, ale całemu światu cywilizowanemu“. Platoniczne to odezwanie się *Rossiji* nie na wiele się jednak przyda Francuzom, wobec tego, że Niemcy rzeczywiście ubiegły i Rosję i Francję w budowie kolei anatolskich.

Porażkę, otrzymaną na Wschodzie, pragnęłaby sobie Francja wynagrodzić na południu. Zajmuje się ona świeżo Marokkiem, który nawiasem mówiąc, od dawna był celem jej pożądliwości i jeżeli nie występowała dawniej jawnie przeciw ostatnim potomkom Maurów w Afryce, to dlatego, że miałaby wówczas do czynienia z jeszcze dość silną Hiszpanją. Dziś ten współzawodnik o Marokko jest bezsilny. O *casus belli* z sułtanem marokkańskim nie trudno, zatargi graniczne są tam na porządku dziennym. Oprócz ustawicznych zamieszek w państwie, jakby żywcem zostawionem na przykład, jak wyglądał Wschód przed paru wiekami, bywają wypadki bardzo liczne, że mimo niegościnnych w Marokku warunków, do oaz, podległych sułtanowi, chronią się raz wraz dezerterzy z legji cudzoziemskiej z Algieru. Jedną z takich oaz jest Fiquig, graniczący z posiadłościami Francji. Otóż obecnie żąda Francja od rządu marokkańskiego, aby albo zaprowadził w Fiquig stały garnizon, albo ona to zrobi, aby zyskać spokój na granicy od rabusiów marokańskich. Odpowiedź sułtana jeszcze nie nastąpiła w tej kwestji, prawdopodobnie jednak ustąpi, a tym sposobem oaza Fiquig bez wojny wcieloną zostanie faktycznie do kolonji francuskiej.

Gdy w ten sposób Francja „zdobywa“ sobie nowe tereny, Danja za przykładem Hiszpanji pozbywa się swoich w drodze sprzedaży. Sprzedała ona mianowicie Stanom Zjednoczonym Ameryki trzy wyspy w Antylach: Świętego Krzyża, Św. Jana i Św. Tomasza. Mieszka na nich około 30 000 ludzi, przeważnie murzynów. W sprawie tej odbyły się w Danji zgromadzenia wybitnych osobistości, aby zaprotestować ze stanowiska poczucia narodowego, ale folkething i rząd były innego zdania i przed czterema dniami podpisany został kontrakt kupna i sprzedaży. W ten sposób pozbyła się Danja ostatniej swej posiadłości zamorskiej.

O położeniu na Filipinach donosi korespondent nowojorskiego *Heralda*, że wbrew wszelkim uspokajającym raportom, pacyfikacja archipelagu filipińskiego bynajmniej nie nastąpiła jeszcze. Owszem siły wojsk powstańczych zostały wzmocnione, a wojna prowadzi się tam według wszelkich reguł partyzantki. Niedawno temu niedaleko Manili wykoleili powstańcy dwa wojskowe pociągi amerykańskie; na wyspie Luzon zaś powstanie wre zarówno na północy, jak i na południu. Armja amerykańska musiałaby być bardzo wzmocnioną, jeżeliby Stany zechciały dalej prowadzić swą politykę okupacyjną.

Sprawa Transwaalu wchodzi w nową fazę. Holandja urzędownie czyni podobno kroki, aby sprowadzić pokojowe porozumienie z Anglją. Misja to niezwykle trudna, bo właściwie niepodobna urzędownie porozumieć się z komendantami poszczególnych oddziałów boerskich, a dyplomatyczna akcja nie na wiele się przyda wobec ustawicznego szczęku broni. Chamberlain wprost nie wierzy w żadne układy. Ale i Anglji wojny tej już za wiele i niespodzianie przybywa jej w pomoc nie koronowany, choć faktyczny król Rodezji, Cecil Rhodes, jeden z tych, który może najwięcej wojnę spowodował. Nie dawał on od dłuższego czasu znaku życia, aż teraz zjawił się znowu i zwrócił uwagę na siebie, co też powie on w kwestji transwaalskiej. Odezwał się też on, nawet wielce pokojowo; radzi mianowicie zwołać parlament w Kolonji, oczywiście zrobić siebie premierem Kolonji i wówczas rozpocząć układy. O tem, aby sprawę transwaalską parlament angielski rozstrzygał, nic Cecil Rhodes nie wspomina. Czyżby sam marzył o rządach w połączonych kolonjach południowo-afrykańskich? Możliwe, ludzie mają różne ambicje...

W Chinach ciekawa jest obecnie walka o wpływy między dwoma dygnitarzami Yung-Lu, kierownikiem obecnej polityki i Li Lieu-yinen, ulubieńcem cesarzowej wdowy. Bez jego porady cesarzowa nic nie robi, a wobec tego Li-Lieu-yin każe sobie oddawać cześć prawie cesarzowi należną. Z tem wszystkiem jego chciwość pieniędzy granic poprostu nie zna, a wszyscy urzędnicy muszą mu się opłacać. Pomimo skrytej walki ze sobą, obaj dygnitarze, w jednem się zgadzają, mianowicie, że z cesarzem postępują sobie tak, jakby on wcale nie istniał. Zdaje się nawet, że go zupełnie od rządów usuną. W takich warunkach nie ma oczywiście mowy, aby stosunki w państwie niebieskiem na lepsze się zmieniły.

„Oporni unici“.

Rządy generała gubernatora warszawskiego Czertkowa, stają się coraz przykrzejsze dla społeczeństwa polskiego w Królestwie. Arbitralność jego i drażniące postępowanie wywołuje ustawicznie najrozmaitsze konflikty, co chwila objawia polakożercze zapędy i widocznie tęskni do tych „dobrych“ czasów, kiedy to sobie hulał w „kraju południowo-zachodnim“.

N. Reforma przytacza kilkanaście wyroków Czertkowa, wydanych w drodze administracyjnej na „opornych unitów“ za przekroczenia, w żadnym kodeksie państw cywilizowanych nie istniejące, nadto kilka wyroków na księży i obywateli za przestępstwa, wywołujące wprost uśmiech politowania dla tych, co karę wymierzyli.

I tak 20 czerwca 1901 r. skazał Czertkow na dwa tygodnie aresztu mieszkańca wsi Mokrzyny Nowe w pow. konstantynowskim Grzegorza Klebaniuka za to, że podczas pogrzebu siostry swej Dominiki Dmitrukowej, bez udziału duchownego prawosławnego, dopuścił się urządzenia orszaku żałobnego z zapalonemi świecami i śpiewem polskich pieśni nabożnych — czem demonstracyjnie zamanifestował swoją oporność (uporstwo) i przez to dał zły przykład innym byłym greko-unitom, biorącym udział w pogrzebie.

Grzywną po 50 rubli ukarani zostali księża rzymsko-katoliccy: administrator parafji Góra-Jaroszyńska, pow. kozienickiego, Mieczysław Radomski; administrator parafji Rogów, tegoż powiatu, Feliks Czerkoński; administrator parafji Gródek, tegoż powiatu, Antoni Długosz; administrator parafji Oleksów, tegoż powiatu, Feliks Widuchowski; administrator parafji Bobrowniki, powiatu nowo-aleksandryjskiego, Zygmunt Korycki i wikarjusz parafji Bystrzyca, powiatu lubelskiego, Kazimierz Lewita (nie dodano im nawet tytułu: „księża“) — za to, że bez zezwolenia odpowiedniej władzy samowolnie zjechali się we wrześniu 1900 r. do administratora parafji Gołąb, powiatu nowo-aleksandryjskiego, Ignacego Stefańskiego, a ksiądz Stefański, że na zjazd ten zezwolił.

Grzywną 100 rubli ukarany został wikarjusz rzymsko-katolickiej parafji Szczebrzeszyn, powiatu zamojskiego ks. Feliks Biały, za to, że „wtrącał“ się do spraw prawosławia, a mianowicie, że d. 6 stycznia rb. odwiedzał z modlitwą i wodą święconą domy mieszkańców wsi Deszkowice opornych byłych greko-unitów, Jana i Marcina Charków.

Administrator parafji rzymsko-katolickiej, ks. Michał Mignowski za to, 1) że 14 maja r. z. w dniu koronacji carskiej, dopuścił się pogrzebania zwłok zmarłego 12 tegoż miesiąca włościanina Baranowskiego, odprawiwszy przytem nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego w miejscowym kościele; 2) że uroczyste nabożeństwo w dniu tym odprawiane było nie przez niego osobiście, lecz przez wikarjusza tejże parafji, otrzymał ze względu na okazaną przez niego serdeczną skruchę, oraz ze względu na jego stan chorobliwy, ostrą naganę z napomnieniem, że w razie powtórzenia przezeń podobnych karygodnych przekroczeń, będzie poddany karze bardziej surowej.

Na dwa tygodnie aresztu skazany został włościanin wsi Wójcin, powiatu opoczyńskiego, dymisjonowany podoficer Tomasz Stańczyk, za to, iż podczas czytania w kościele wójcińskim 1 lipca r. z., manifestu carskiego o urodzinach córki, nie powstał za przykładem innych parafjan i siedział w ławce.

Zawiadujący sztabińskim kościołem filialnym w powiecie augustowskim, wikarjusz Kazimierz Żukowski, za to, że odprawił z niedostateczną okazałością nabożeństwo za zdrowie cara, które to nabożeństwo zamówione zostało przez włościankę Romanowską, oraz za to, że nie okazał należytej zachęty pasterskiej do tak pochwały godnych wynurzeń ze strony ludności uczuć wiernopoddańczych, skazany został na grzywnę 25 rubli.

Proboszcz rzymsko katolickiej parafji w Kaliszu, ks. Jan Hodorowski i wikarjusz tej parafji ks. Szymon Dymek, za niedopuszczenie do spowiedzi niezamężnej Jadwigi Ejchartówny, przed zamierzonem przez nią wstąpieniem w związek małżeński z prawosławnym, skazani zostali: ks. Hodorowski na 100 rubli, a ks. Dymek na 25 rubli.

Zamieszkała w osadzie Kossosz włościanka Tekla Cymonowiczowa, za to, że pozwoliła na urządzenie 4 marca r. z. w domu swoim zebrania religijnego b. grecko-unitów, w celu zachęty ich do religijnego oporu, skazana została na dwa tygodni aresztu.

Jak z wyroków tych widzimy, system prześladowania unitów i nagonka iście bizantyńska — trwają dalej w najlepsze w Królestwie, tak jak dawniej za rządów Hurki. Zmieniły się osoby, ale się nie zmienił system.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 29 stycznia.

(*fr.*) Piątkowa decyzja rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, ażeby z obniżeniem stopy procentowej w Austrji zaczekać jeszcze do 4 lutego, nie zmartwiła wcale sfer giełdowych, przyjęły one tę wiadomość zupełnie obojętnie, a niezawodnie byłyby tak samo obojętnie przyjęły wiadomość o tem, że stopa procentowa została już zniżona. Nierównie więcej zajmuje giełdę naszą dziś pytanie, czy zarząd armji przystąpi do zamówienia nowych armat i kiedy to będzie miało miejsce. Jestto kwestja bardzo żywotna dla posiadaczy akcyj kredytowych. Wiadomo bowiem, że przed kilku laty nabył zakład kredytowy fabrykę wyrobów żelaznych firmy Skody w Pilznie, przemienił ją w towarzystwo akcyjne i posiada większą część jej akcyj. Podstawą całej tej transakcji była kalkulacja, że artylerja austrjacka zaopatrzona zostanie w nowe armaty, o czem mówią już od szeregu lat i że wykonanie tych armat powierzone zostanie przedewszystkiem fabryce Skody, która ma już praktykę pod tym względem, gdyż wyrabia wielkie działa okrętowe dla marynarki austrjackiej. Taki obstalunek musi przynieść ogromne zyski, to też niedawno właśnie spekulowano na giełdzie na haussę akcyj kredytowych jedynie dlatego, że wedle poufnych informacyj sfer giełdowych, zanosiło się na to, że odlewanie nowych dział rozpocznie się jeszcze w tym roku i że minister wojny na tegorocznej sesji delegacyj wspólnych zażąda na ten cel odpowiednich kredytów. Ostatnie jednak wiadomości w tym względzie brzmią niepomyślnie dla akcjonarjuszów fabryki Skody, a tem samem dla właścicieli akcyj zakładu kredytowego. Wciąż jeszcze sprawa znajduje się w fazie prób i nie wiadomo, czy ministerstwo wojny wystąpi w tym roku z jakimikolwiek konkretnymi wnioskami. Jedyna więc nadzieja znaczniejszych zysków może zawieść akcjonarjuszy Creditanstaltu i dlatego zaczynają oni lękać się o swoje dywidendy.

Zupełna stagnacja na wszystkich polach gospodarczych i trudność zdobycia dziś przez operacje giełdowe — jeżeli już nie majątku, to bodaj jakiegoś pokaźniejszego zysku, wytwarza na giełdzie tutejszej osobliwszego rodzaju zjawisko, coś w rodzaju prądu... antikapitalistycznego. Tak jest, bankierzy, operujący miljonami lub setkami tysięcy, płoną niesłychanem oburzeniem na większego od siebie mocarza worka pieniężnego, zarzucają mu, że jest brudnym skąpcem, pasożytem społecznym, nie mającym pojęcia o obowiązkach posiadania i nie zasługującym na to, aby człowiek uczciwy rękę mu podał, bo gdyby ten jeden człowiek chciał, mógłby wnieść życie w obumarły organizm ekonomiczny, mógłby dźwignąć przemysł i handel, ale on nie chce tego wszystkiego uczynić. Tym znienawidzonym obecnie powszechnie przez giełdę człowiekiem, na którego ze wszystkich stron padają gromy potępienia, jest baron Albert Rotszyld, szef tutejszego domu bankowego M. S. Rothschilld, człowiek, nadający firmę najpotężniejszej grupie bankierskiej. Rozporządza on

---

(12)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Chcę odwiedzić niedaleko stąd mieszkającą powinowatą swoją. Rad byłbym, żebyś waszmość mi towarzyszył. Chcesz?...

— Dość rozkazu — odpowiedział Plichta.

— To rzecz prywatna, mości rotmistrzu, więc proszę!... W służbie wojennej potrafię rozkazać.

— I w rzeczy prywatnej usłużyć waszej miłości zaszczytem jest — odpowiedział rotmistrz.

— Polubiłem waćpana, choć tam, na moskiewskiej wyprawie zawarcholiłeś trochę, jak słyszałem i z racji chwilowo zaległego żołdu konfederacji się imałeś. Ledwie cię uproszono.

— Ale uproszono, wasza miłość — rzekł nieco dumnie Plichta.

— Żołnierstwu przykładem stać obowiązek jest starszych, nie samemu w czas wojenny burzyć a wichrzyć. Waszmość, jak i wielu tu z was, w służbie mojej nie byliście jeszcze. U mnie przykazaniem pierwszem - posłuch!

— A jeżeli bryknąą? — wtrącił Kurzański.

— Topór i kat! — rzekł hetman krótko.

— Na głowy szlacheckie? — spytał Plichta, jakby zdziwiony.

— Na inne jest szubienica — odpowiedział Żółkiewski.

W Plichcie wzburzyło się coś wewnątrz i zawarczało, ale szepnął sobie w duchu: gdybym hetmanem był, czyniłbym tak samo, jako i ty...

Spojrzał na surową, poważną, wyniosłą postać hetmańską i pomyślał: to mąż — taki słów swoich nie zbłaźni. A jednak w duszy mu coś burczało, w uszach dzwonił głos Koreckiego o wolnościach mówiący.

Hetman zwrócił się do Kurzańskiego:

— Jasiu!

— Co wasza miłość rozkaże?...

— Zacnego towarzysza mamy — możem jechać.

Po chwili dodał:

— A z konia mi nie zlecisz?...

— Rokosz podniosę — zobaczy wasza miłość, że rokosz podniosę, a ty mi łba nie zetniesz, bo żal ci będzie Kurzańsia.

— Nie próbój, Jasiu, bo sam nad sobą zmiłowaniabym nie miał. Ale, ale — zwrócił się do Plichty. — Wiedz waszmość dokąd jedziemy — do Jaszczołdów, a jeżeli masz głowę zawrotną, to ostań lepiej.

— Dlaczego tak, wasza miłość?...

— Waćpan słyszałem, jak mucha na lep, tak na niewiasty łasy.

— Zostawiłem już serce po drodze — westchnął Plichta.

— A daleko?

— Wedle Lwowa.

— Oby gdzieś na rozstaju nie siedziało i nie przybiegło do waćpana, gdy ujrzysz Halszkę Jaszczołdównę.

— Taka urodna? — podchwycił Plichta.

— Zapytaj Kurzańsia — rzekł hetman z uśmiechem.

— Nie psuj, wasza miłość, spraw moich — odezwał się Kurzański — bo mi na złość rozmiłuje się w dziewce.

Tak rozmawiając wyszli i siedli na konie, gdy nagle, jakby z pod namiotu hetmańskiego, coś się porwało i z ogromną potoczyło szybkością. Zaledwie opamiętać się mogli, jak to coś znikło, jakby się w ziemię zapadło, kurz tylko wskazywał drogę, którędy pobiegło, lecz wiatru dech lekki kurz ten zwiał i nic nie przerwało ciszy nocnej.

— Co za bies! — rzekł hetman i znak krzyża na pierś położył.

Niech wasza miłość na chwilę się tu wstrzyma — odezwał się Plichta — ja biesa tego za łeb chwycę.

Spiął konia, pomknął ku tej części obozu, gdzie jego chorągiew stała i wpadł do namiotu.

— Gil! — wrzasnął, stając po środku.

Gil chrapał, jak zabity.

Plichta za kark go pochwycił i uniósł ku górze.

— Adme, ratuj! — wyjęknął Tatarczuk.

Na wspomnienie tego imienia Plichta przypomniał sobie przyrzeczenie dane Admie, że tylko wtedy karłowi w gębę da, gdyby mu sadła gorącego za skórę zalał. Opuścił więc Gila na ziemię, który bryznął jak żaba.

— Spałeś, pokrako? — zawołał.

— Sypałem, panie rotemistrzu!

— Jak ci sypnę, to amen w swoim tatarskim języku zapomnisz...

— Czego pan rotemistrz taki zły?

Plichta za ucho go wziął.

— Co robiłeś koło namiotu hetmańskiego? — zapytał.

— Ja nic nie robiłem.

— Łżesz!...

— Sypałem, panie rotemistrzu!...

— Pamiętaj, kukło krymska, że tu nie takich jak ty wieszają!

— Pamiętam, panie rotemistrzu!

Gapiowatość Gila, niewinność odpowiedzi rozbroiły Plichtę. Odjął rękę od ucha, które miał wielką ochotę potargać i rzekł:

— O pysk swój dbaj, a na przeszpiegi ruszaj, gdy ja ci każę...

Skoczył na konia i wrócił do Żółkiewskiego.

— Um!... ciężeka służeba!... — mruknął Gil za odjeżdżającym.

— Cóż waść ułowiłeś? — spytał hetman Plichtę.

— Nic, wasza miłość, to Tatarczuk mój był pod namiotem.

Żółkiewski pomyślał chwilę.

— Skąd go waść masz?

Plichta się zająknął.

Hetman powstrzymał konia i wpatrzył się w twarz rotmistrza.

— Wybacz, wasza miłość!... to może głupio wygląda, ale dała mi go pewna osoba, bym (gdy nie daj Boże) w ciężkie terminy popadł, swojego tłómacza miał.

— Pewna osoba?... — rzekł hetman.

— Czy nie ta wedle Lwowa? — rzucił Kurzański.

— Zgadłeś waszmość — wesoło odpowiedział Plichta. — Miłuje mnie — odmówić nie mogłem.

— Bacz jednak waszmość, by ten Tatarczuk nie wąchał się ze swoimi przypadkiem.

— O to jestem spokojny, wasza miłość — żywot swój za mnie da!

Ruszyli stępa przez obozowisko, opowiedzieli się strażom i wyjechali na step gładki.

Noc była miesięczna a ciepła, jak w przededniu wiosny. W bujnych trawach zanurzały się kopyta końskie, obfita rosa rozsypywała się w skry brylantowe. Żółkiewski zwrócił się do Kurzańskiego i rzekł:

— Zaśpiewaj, Jasiu!

Kurzański pomilczał chwilę, chrząknął, wąs podkręcił, podniósł oczy ku niebu i biorąc się w boki prawicą, huknął na step cały:

Gdy Mars uderzył w hałaśliwe surmy,
Szedłem na boje, jako rycerz godny,
Wolen postrachu na jasyr, na turmy,
Wawrzynów głodny!

Próżno wróg groził mieczem podniesionym
Jezus z Maryją jako pawęż stawał —
Drżał nieprzyjaciel przed okrzykiem onym
I tył podawał.

Najświętsza para niebu ku ozdobie,
Rycerskim sprawom daje moc wszelaką.
A zaś, pohańcze! mocować się tobie
Z kompanją taką!

Nie zmoże szatan, ni żadna przygoda,
Jeśli wojownik onych imion pomny.
Do sławy ojców nowy listek doda
Rycerz niezłomny!...

Kurzański umilkł, Plichta zwrócił się ku niemu:

— Jakbyś mi waść miodem serce pomazał! To śpiew! Czyje to, waszmość?

— Nie poznajecie, mości rotmistrzu?

— Żali Jana z Czarnolasu?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

nie miljonowym, ale miljardowym majątkiem i nic nie znaczyłoby dla niego rzucić sto lub dwieście miljonów w przemysł i handel, a tymczasem nic on nie robi, żadnej inicjatywy nie ma, żadnych śmiałych pomysłów, zbiera tylko złoto, które mu bez żadnego trudu z jego strony wpada do jego worka. Jest jednym z głównych akcjonarjuszy Zakładu kredytowego i daje firmę kupiącej się do koła tej instytucji grupy bankierskiej, ale sam bierze udział tylko w tych przedsiębiorstwach tej grupy, albo samego Zakładu kredytowego, które najmniejszego ryzyka nie przedstawiają, gdzie jednak idzie o rzecz, mającą przynieść straty, trzyma się na uboczu. I tak np. w sfinansowaniu fabryki Skody nie brał udziału, bo to mu był interes za mało pewny, ale gdy idzie o sfinansowanie jakiejkolwiek pożyczki państwowej, tam on jest pierwszy i zagarnia dla siebie lwią część zysku. Mniej zasobni od niego bankierzy angielscy lub amerykańscy robią miljonowe fundacje, jemu ani przez myśl to nie przejdzie — jednem słowem uosabia on pojęcie potęgi finansowej, wielkiej, ale nad wyraz szkodliwej. Postać to tak niesympatyczna, że pomimo, iż rządy nieraz jej potrzebują, żaden gabinet nie miał odwagi zaproponować cesarzowi, by powołał br. Alberta Rotszylda do izby panów, jakkolwiek ojciec jego był dożywotnim jej członkiem. Pewna część prasy giełdowej występuje obecnie z propozycją, aby wyrzucić nazwisko Rotszylda z firmy tej grupy banków, która skupia się dokoła Zakładu kredytowego i przemienić ją w firmę „grupy Zakładu kredytowego.“ Bądź co bądź ten objaw nienawiści sfer kapitalistycznych przeciw największemu kapitaliście, wart jest zanotowania.

Wedle ostatnich wiadomości z Pragi, szansa utworzenia kartelu fabrykantów spirytusu, obejmującego całe państwo, a w skład którego wchodziliby nietylko rafinerzy, ale także właściciele gorzelń rolniczych, stoją nie bardzo dobrze. W tym tygodniu miała się w tej sprawie odbyć w Wiedniu walna konferencja sfer interesowanych, ale odroczono ją na czas nieograniczony. Mimo to wydział związku przemysłu spirytusowego w Pradze pracuje dalej nad tą sprawą. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił wysłać do Wiednia deputację pod przewodnictwem księcia Fryderyka Schwarzenberga, celem poparcia zabiegów związku u rządu i u sfer parlamentarnych, co do zmiany ustawy o kontyngencie wódczanym. Nadto stara się związek praski u ministerstwa handlu, by wysłało specjalną komisję do Niemiec, celem poczynienia studjów nad wzmagającem się w Niemczech zastosowaniem spirytusu do celów opałowych i oświetlenia. Czescy producenci spirytusu są zdania, że popieranie odnośnych usiłowań także w Austrji wzmocniłoby znacznie cały przemysł gorzelniany.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1° R. Pochmurno

Djarjusz lwowski.

Niedziela 2 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej, od godziny 5—6 popołudniu, dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów (Antoni Lange)“.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Nadzieja“, sztuka. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Cyganerja“, opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (2): NMP. Gromn. — Miłosława. — (20): Ewfymja W. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 54

Tło dekoracyjne dla sal Kasyna miejskiego na bal prasy (d. 5 lutego) zostało już w zupełności wykończone w pracowni dekoratora teatralnego, artysty malarza p. Jasińskiego. Jest to olbrzymie płótno, przedstawiające widok podzwrotnikowej oazy z bogatą jej roślinnością, widok aż do złudzenia naśladujący naturę. Dzięki świetnie utrzymanej perspektywie, widz doznaje wrażenia, jak gdyby z tego rozpalonego niebioskłonu spływał nań tropikalny żar słońca a wzrok gubił się w niezmierzonych przestrzeniach

W odległości 2 metrów przed tem płótnem, zasłaniającem całą ścianę sali kasynowej, ustawiona będzie balustrada przedstawiająca werandę. Rozmieszczone nad nią słupy będą podtrzymywały rozpięcie wspaniałego namiotu, okrywającego resztę ścian małej sali, która w ten sposób zmieniona zostanie w miły zakątek jakiegoś dalekiego, odmiennego świata. Dla podtrzymania iluzji, wolna przestrzeń między tłem dekoracyjnem a werandą wypełniona będzie żywymi krzewami i kwiatami zastosowanymi do całości, z gałęzi drzew zwisać będą owoce, w powietrzu będą bujały roje złotych motyli, fontanna umieszczona w pośrodku naśladować będzie szmer strumyka, a ukryta za kotarą maszynerja będzie imitowała łudząco świergot ptactwa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.; Odznaczeni *Expositorio canonicali*: ks. Władysław Bartz, proboszcz w Kimpolungu i ks. Piotr Bilik, ekspozyt w Głęboczku.

Mianowano administratorem w Kaczykach ks. Wojciecha Kułakowskiego, byłego administratora w Serecie.

Prezentę na opróżnione probostwo w Sasowie, otrzymał ks Józef Kratochwil, proboszcz w Podhorcach.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kaczykach, ogłoszony do końca lutego rb.

Djecezja krakowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Lanckoronie, otrzymał ks Antoni Rajski (*sen.*) dnia 11 stycznia rb.; ks. Jan Skwarczyński, na probostwo w Gaju dnia 18 stycznia rb.

Przeniesieni: ks. Franciszek Kluk, ze Zwierzyńca do kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie; ks. dr. Teofil Kasprzyk z kościoła św. Florjana w Krakowie na Zwierzyniec; ks. Paweł Talaga z kościoła św. Mikołaja w Krakowie do Wilkowic na ekspozyta; ks. Franciszek Wąsik z Wadowic do kościoła św. Mikołaja w Krakowie; ks. Józef Batko z Kęt do Wadowic; ks. Stanisław Rudnicki z Chrzanowa do Kęt; ks. Jan Krzeszowski ze Suchej do Chrzanowa; ks. Wawrzyniec Smółka ze Stryszowa do Suchej; ks. Jan Karcz z Szaflar do Jordanowa; ks. Michał Czerwiński z Jordanowa do Szaflar; ks. Jan Figwer z Lanckorony do Strzyżowa w charakterze administratora aż do dnia kanonicznej instytucji na toż probostwo; ks. Wojciech Parcza, były administrator w Gaju na administratora parafji w Grabiu.

Przedłużono urlop ks. Kopijaszowi do końca czerwca rb.

Otrzymali urlop: ks. Kudasik, wikary w Rajczy do końca marca; ks. Knapik, wikary w Przeciszowie, do końca sierpnia rb.

Konkurs na probostwo w Grabiu, rozpisano z terminem trwania do 15 marca rb.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Wusatowski auskultant sądowy, rodem z Jasła w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Walne zgromadzenie członków akademickiego koła towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło się wczoraj wieczorem na uniwersytecie, przy wcale licznym udziale członków. Przedłożone sprawozdanie wykazuje, mimo licznych trudności, mimo braku środków materjalnych, ciągły wzrost koła i piękne wyniki pracy zarządu. Zarówno „szkoła dla dorosłych analfabetów“, jak czytelnie ludowe i wykłady popularne, a jest to główny teren, na którym koło pracuje, świadczy o zrozumieniu celów towarzystwa i wytrwałem dążeniu naprzód, po raz wytkniętej drodze.

Walne zgromadzenie też, po krótkiej dyskusji, udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, a przewodniczącemu, p. Wł. Dunin-Wąsowiczowi, wyraziło uznanie za dzielne kierownictwo i wytrwałą pracę. Nastąpiły wybory członków zarządu na rok 1902, przy których wybrano przewodniczącym p. Zdzisława Trandę, sł. pr., zastępcą Karola Argasińskiego, sł. pr., sekretarzem Włodzimierza Ossowskiego, sł. fil., zastępcą Adama Stryję, sł. fil., skarbnikiem Ludwika Skórskiego, sł. politechn., zastępcą Rudolfa Polta, sł. politechn. Do zarządu weszli pp.: Wł. Dunin-Wąsowicz, Wojciech Biega, Leon Reutt, Wiktor Bielski, Marja Starklówna i Justyna Jastrzębska.

Reżyserem operetki, w miejsce p Kiczmana, który na własne żądanie z zajmowanego dotychczas stanowiska ustąpił, zamianowała dyrekcja artystę dramatycznego p. Feldmana.

Komisja artystyczna odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Małachowskiego. Na posiedzeniu zapadł szereg uchwał, dążących do zmiany repertuaru operetkowego, jak też co do reorganizacji finansowego prowadzenia teatru.

Moskalofilscy studenci w Krakowie nie mieli szczęścia. Z Krakowa donoszą do *Rusłana*, co następuje: „Gromadka kacapskiej, *błahonadiożnej* młodzieży, w krótkim czasie swego pobytu w Krakowie, zdołała skompromitować się tak dokumentnie, że dalszy jej pobyt w tem mieście stał się niemożliwym. Ukradkiem przeto umknęli już na uniwersytet do Pragi, rachując podobno na sympatję *Narodnich Listów* i *Politiki*. Należy oczekiwać jednak, że i tam spotka ich ten sam los... Uniwersytecka młodzież krakowska zgotowała odjeżdżającym miłą niespodziankę. W znacznej liczbie zgromadziła się na dworcu kolejowym i ze szczerego serca życzyła niedorosłym renegatom, ażeby nie do Pragi, ale raczej na Kamczatkę wyemigrowali wszyscy, co do jednego“

Sprowadzenie do kraju zwłok śp. metropolity Józefa Sembratowicza. Po przeprowadzeniu pertraktacyj spadkowych po zmarłym w Rzymie gr. kat. metropolicie lwowskim, Józefie Sembratowiczu, okazało się, iż pozostały po nim majątek, wynosi 797 koron 50 halerzy. Spadek ten przypada do rozdziału pomiędzy licznych krewnych nieboszczyka. Wobec tego jeden ze spadkobierców, ks. Szczęsny Racławiecki, wzywa w ruskich pismach członków rodziny, ażeby zrzekli się spadku, przeznaczając go na fundusz sprowadzenia zwłok metropolity do Lwowa

Znowu samobójstwa oficerów w X korpusie. Z Przemyśla donoszą: Do tutejszej komendy korpusu przyszło uwiadomienie, że w poniedziałek dnia 27 stycznia popełnił w Jarosławiu samobójstwo porucznik z 8 hułku huzarów. Z Rzeszowa i Wielkich Mostów sygnalizowano dwa samobójstwa oficerów.

Wręczenie dyplomu honorowego miasta Kęt. Dnia 29 stycznia wręczyła reprezentacja miasta Kęt, złożona z pp. Jana Kopcińskiego, Antoniego i Stanisława Hałatków, ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu dyplom członka honorowego miasta Kęt. Ks. arcybiskup był niegdyś uczniem szkoły kęckiej, a później wikarjuszem w Kętach, przyjął też nadzwyczaj serdecznie deputatów, z których p. Antoni Hałatek był nawet jego szkolnym kolegą i gościł ich w swym domu. Uszczęśliwieni obywatele miasta Kęt powieźli błogosławieństwo i serdeczne słowa pozdrowienia od arcypasterza swym współobywatelom.

Tyfus plamisty panuje nagminnie w Starych Brodach i Podkamieniu.

Wydalanie robotników galicyjskich. *Katolik* donosi, że zarząd kopalni „hrabiny Laury“ na Śląsku niemieckim, z zatrudnionej liczby 300 robotników galicyjskich, wydalił 100, a reszta ma w niedługim czasie opuścić pracę; miejsce ich mają zająć robotnicy niemieccy.

Kwestja pokojowa a kobiety. W wiedeńskiem Stowarzyszeniu kobiet „Frauenclub“ wygłosiła p. Helena Włodzimirska zajmujący odczyt, pt. „Kobieta i kwestja pokojowa“, który zakończyła wezwaniem założenia międzynarodowej ligi, którąby się zajmowała kwestją pokojową, kobiecą i socjalną, Prelegentkę nagrodzono hucznymi oklaskami. Następnie wygłosiła bar. Suttner odczyt o akcji pokojowej.

Dla przyzwoitości. Szansonistki i śpiewaczki operetkowe w Moskwie, nakłonione zostały do podpisania zobowiązania, mocą którego nie będzie im wolno używać zbyt krótkich lub rozciętych spódnic, ani też występować w negliżu, nawet wtedy, kiedy treść sztuki tego wymaga. Np. w operetce „Owieczki“ w scenie wyobrażającej sypialnię, aktorki zamiast dotychczas używanych bez rękawów wyciętych koszul, powinny mieć je z rękawami.

Zręczność nurków. Wydobywacze pereł z morza Czerwonego, Beduini i ich czarni niewolnicy, doszli do zadziwiającej zręczności w pływaniu i nurkowaniu. W połowie marca albo początku kwietnia wypływają wczesnym rankiem na morze barki Beduinów z trzema lub czterema Murzynami. Gdy nurek ujrzy muszlę perłową skacze do morza bez żadnego odpowiedniego aparatu, zanurza się w głębinę i z łupem w ręku wypływa z powrotem na powierzchnię wody. Ci wyćwiczeni nurkowie odszukują także zagubione towary w głębinie morza, jeżeli tylko znają miejsce, gdzie zatonęły. Tę zadziwiającą zręczność zyskali przez ćwiczenie się od najwcześniejszej młodości. Beduini kupują małych czarnych chłopców na targach niewolników, płyną z nimi na morze i rozkazują biedakom wyciągać z głębiny muszlę, którą im pokazali. Opornych niemiłosiernie katują, dopóki nie wykonają rozkazu. Najbardziej podziwienia godnych nurków dostarczają mieszkańcy wysp Sandwichskich. Ludzie ci skaczą z rozbitego okrętu w morze i płyną nawet przez sześć godzin do lądu. Jeszcze bardziej zadziwiają Hawajczycy. W głębokości około 10 sążni, zdolni są oni toczyć ciężkie przedmioty po dnie morza, na odległość pół mili angielskiej i wydobywają je na wierzch. Z sześciu np. dobranych nurków króla hawajskiego, pozostawało czterech tylko 4 minuty w wodzie, piąty 5 minut, szósty 7½ minuty, w głębokości 30 sążni. Gdy nurka, który 7½ minuty przepędził pod wodą, wydobyto na ląd, puściła mu się krew z ust i nosa.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). D. 30 stycznia godzina 7 rano notują: Riva + 2·8 w części pochmurno. Tryjest + 6·7 pochmurno. Abazja + 7·0 pochmurno. Palermo + 8·3 mgła. Neapol + 10·7 pochmurno. Nizza + 4·8 pochmurno. Stockholm — 2·7 pochmurno. Petersburg — 2·0 śnieg. Warszawa — 2·5 pochmurno. Konstantynopol + 5·4 pochmurno. Przegląd ogólny: Ponad Europą północno-zachodnią i południowo-wschodnią rozszerzyły się okręgi maksymalne, połączone ze sobą przez ciągnący się w poprzek Austro-Węgier grzbiet wysokiego ciśnienia, na którego stronie północno-wschodniej i południowo-zachodniej leżą płaskie depresje. Pogoda jest w ogólności niestała z pojedyńczymi opadami śnieżnymi na zachodzie. Temperatura po największej części opadła.

Z kraju.

Podbuż. (*Zniknęła bez wieści*) z domu rodzicielskiego w Podbużu, niejaka Elżbieta Mittelstädtówna, lat 18 licząca, córka urzędnika przy tartaku parowym firmy baron Jan Liebig, stanu wolnego, dobrze zbudowana, wzrostu średniego, oczu piwnych, szatynka, posiadająca na twarzy małe znaki przebytej ospy. Nie do opisania rozpacz ojca za dzieckiem, które zdaje się za namową jakichś niecnych agentów, lub innych ludzi złej woli, albo też siłą i gwałtem uprowadzone zostało. Ktokolwiekby coś o takiej osobie wiedział, raczy donieść o tem zrozpaczonemu ojcu.

Tarnów (*Towarzystwo ogrodnicze*). Na odbytem dnia 26 stycznia b. r. walnem zgromadzeniu członków towarzystwa ogrodniczego, zamianowani zostali członkami honorowymi tegoż towarzystwa pp. Edmund Jankowski z Warszawy i Ludwik Kowalski z Tarnowa. Uchwalony także został wniosek wydziału, ażeby i w tym roku towarzystwo rozdawało pomiędzy członków włościan szlachetne odmiany drzew owocowych, założyło sad gminny, ogród przy szkole ludowej i dalej sadziło drzewka owocowe przy drogach powiatowych. Następnie ukonstytuowała się spółka sadowniczo ogrodnicza, założona staraniem towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. Do dyrekcji weszli pp.: T. Czajkowski, W. Maciaszek i J. Sokalski; do komisji kontrolującej należą pp.: K. Albrecht, T. Fusiarski i J. Pisz; radę nadzorczą tworzą pp.: ks. kanonik dr. J. Bernacki, Wł. Delecka, E. Freege, dr. M. Gałecki, A. Kurowski, dr. J. Leniek, dyr. H. Parasiewicz, H. Wierzycki i W. Tabeau. Poszczególne udziały wynoszą 25 kor.

Zaleszczyki. (*Pożar*) Miasto nasze nawiedził w ciągu tygodnia pożar dwukrotnie. Pierwszym razem spaliły się dwie szopy, napełnione zbożem i trzy stogi siana; w tydzień później wybuchł pożar o godzinie 11 w nocy, w koszarach żandarmerji. Dzięki spokojnemu powietrzu, spłonął tylko jeden dom, a obawa była wielka, ponieważ w dzielnicy tej domy stoją blisko obok siebie. W obu wypadkach straż pożarna, przy pomocy wojska, dzielnie się spisała.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 1 lutego wspaniały program nowości. „She“ cztery żywioły, największe sensacyjne widowisko sceniczne. The three Hugosset, królowie gimnastyków na potrójnym drążku. 4 siostry MacGoveins, angielskie tancerki akrobatyczne. Jean Marconi ze swoim olśniewającym aktem: W krainie muzyki i światła. The Comedy Four, ameryk minstrele. Janowski Trio, ekscentr. akt akrobatyczny. Alda Preos, subretka francuska Abs-Avello, mistrzowscy gimnastycy. Bioskop amerykański, nowa serja żywych fotografij.

Codziennie o godz. 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Zaproszenia na bal prasy** zostały już w przeważnej części rozesłane. Gdy jednak często, bądź skutkiem niedokładności adresu, bądź z winy posłańców pocztowych, zaproszenia balowe nie dostają się do rąk adresatów, przeto komitet balowy prosi uprzejmie wszystkich, którzy zaproszenia jeszcze nie otrzymali, a chcą uczestniczyć w balu prasy, aby zgłosili się wprost, za pomocą kartki korespondencyjnej do członka komitetu, p. Aleksandra Milskiego, ulica Akademicka l. 10.

* **Drugi wieczór śmiechu** i rozmaitości urządzany w dniu 2 lutego b. r. przez polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ zapowiada się znakomicie.

Prócz „Wesołej wojny“ (muzyka Straussa), którą odśpiewa p. Kliszewska wraz z p. Lelewiczem, wygłoszone zostaną znakomite monologi jak Wołowskiego „Puls niewieści“, Pobratymca „Oj te studenty“, Skalskiego „Fedko w kłopocie“, oraz odegraną komedyjka Wł. hr. Koziebrodzkiego „Trapista“ i wiele innnych rozmaitości.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków lwowskiego Klubu cytrzystów odbędzie się dnia 2 lutego b. r. w lokalu Klubu przy ulicy Zielonej l. 3, o godzinie 3 popołudniu. Wydział uprasza wszystkich cytrzystów (tak członków jak i nieczłonków) o przybycie na to zgromadzenie, gdyż na porządku dziennym stoi kwestja dalszego istnienia Klubu

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę 2 lutego wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla gimnazjalisty złożyła p. Helena Nuzikowska 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyła prenumeratorka z Winnik 1 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Szkoła ludowa w Tyczynie, dochód z wieczorku urządzonego przez dziatwę szkolną 20, Pp. Mańkowski Aleksander z Liśniowej, zebrane na balu strażackim 7·52, z Tołszczowa wygrane w karty 1·20, Wydział rady powiatowej w Sanoku 50 kor. Razem 78 koron 72 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 42 *Dziennika Polskiego* 14.847 koron 8 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **14 925** koron **80** hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: Klasa VIII filja gimnazjum V zebrane 13·45. W numerze 36 *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 342 koron 82 hal., — zatem stan składki wynosi razem **356 kor. 27 hal.**

Zmarli:

Marja Bronisława z Gablankowskich Turkowa, żona nauczyciela szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, b nauczycielka szkół ludowych, przeżywszy lat 33, zmarła w Zakopanem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heyermanns'a. — Wieczorem o godzinie 7½ na ogólne żądanie „Cyganerja“, opera w 4 aktach Puccini'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ Charlotty Wyns.

W poniedziałek „Zagadka“, sztuka w 2 aktach Pawła Hervieux'a, przekład Wandy Nałęczównej i „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach przez Gabrjelę Zapolską Janowską

We wtorek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Eugenjusza Guszalewicza i Wandy Ottównej.

W środę po raz pierwszy „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylina, przekład I. N. Pławskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera. Główne partje wykonają: panie Ruszkowska, Kasprowiczowa, pp. Guszalewicz, Szymański, Jeromin, Drzewiecki. — Nowa wystawa.

W piątek „Sprawa“, sztuka.

W sobotę „Latający Holender“, romantyczna opera

Niedzielny koncert nadwornego skrzypka Ondricka zapowiada się świetnie. Technika Ondricka jest olbrzymią, lecz byłoby zarówno niestosownem, jak ubliżającem wielkości tego artysty rozpisywać się o niej szeroko. W duszy, w życiu i w szlachetnym stylu jego gry leży tajemnica, którą ten czarodziej porywa serce słuchaczów, stojąc na równi z wielkim Joachimem.

Z Zagrzebia. W teatrze zagrzebskim występuje obecnie panna Duce Gudekówna, Lwowianka, uczenica prof. Wysockiego. Pisma miejscowe bardzo pochlebnie wyrażają się o głosie i talencie dramatycznym śpiewaczki, podnosząc zwłaszcza wykonanie partji w „Królowej Sabie“ i w „Żydówce“. — „Żydówkę“ śpiewała artystka do polsku.

Teatr małoruski w Warszawie. W Warszawie bawi już od kilkunastu dni małoruska trupa Jaroszenki, a przedstawienia jej cieszą się powodzeniem. Na repertoar złożyły się dotychczas dramaty: Kropiwnickiego „Zanim słońce zejdzie — rosa oczy wyje“ i Togobocznego „Wychrzcianka“, oraz operetki: „Majowa noc“ i „Noc świętojańska“.

Wspomnienia Francuza z wycieczki w Tatry. Pod napisem „Dans les Karpathes“, wydał Edmund Villiard książkę, w której opisuje wrażenia swoje z wycieczki do Zakopanego. Autor, znając język polski, wniknął dość dokładnie w warunki miejscowe, a podróż swą opisał słowem żywem i barwnem, przedewszystkiem zaś bez uprzedzenia, jakie tak często cechuje piszących o kraju naszym cudzoziemców.

Opera.

(*Drugi występ Charlotty Wyns*).

Panna Charlotta Wyns, wystąpiła wczoraj w „Cyganerji“ Pucciniego w partji Mimi. Wrażenia odniesione z tego występu nie przedstawiają się wcale dodatnio, ani pod względem wokalnym, ani pod względem gry scenicznej.

Suchy, bezbarwny i zużyty głos śpiewaczki, ani w drobnej części nie zdołał osiągnąć potrzebnego tu pieszczotliwego wdzięku, jakkolwiek panna Wyns posiada głos obszerny o wielkiej skali i znakomitą technikę.

Zupełnie niewłaściwą i przesadną wydała mi się ekspresja w ustępach lirycznych, robiąca wrażenie, że śpiewaczka lubuje się w skrajnych i banalnych efektach.

O ile partja „Carmen“ jest jakby stworzoną dla panny Wyns i bardzo odpowiednią jej indywidualności scenicznej — o tyle niestosowną jest dla artystki partja Mimi.

Egzaltowana afektacja w ruchach i głosie — przesada i ekscentryczność w gestach, oto efekty, którymi się wczoraj odznaczała Mimi.

Zgadzam się z ochotą na zapatrywanie, że zarząd opery naszej powinien w miarę sił i możności starać się i o gościnne występy obcych znakomitości artystycznych na naszej scenie, lecz niechże te znakomitości będą sobą na prawdę — nie zaś gwiazdami, których światło albo już dawno zagasło, albo też już dogorywa. Od takich lepsze są nasze swojskie siły.. a mniej zapewne kosztowne. *J. G.*

Sąd koleżeński.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy notatkę o sądzie koleżeńskim, który sprawozdawcy wszystkich pism lwowskich, uczęszczający na posiedzenia rady miejskiej, wydali na p. Zygmunta Frylinga, współpracownika *Kurjera lwowskiego*. W odpowiedzi na tę notatkę nadesłał nam p. Fryling na podstawie § 19 ustawy prasowej sprostowanie, które choć część druga jego nie odpowiadała przepisom ustawy, zamieściliśmy właśnie dlatego, że jest ona dosadną charakterystyką destruktywnej działalności p. Frylinga w dziennikarstwie lwowskiem.

P. Fryling pisze, iż prostuje twierdzenie *Dziennika*, że nie jest autorem notatki w *Kurjerze*, napadającej na Tow. dziennikarzy polskich jedynie dlatego, aby wykazać, że zamiast zbijania zarzutów argumentami, sprowadza się rzecz do napaści osobistych i feruje się u nas „wyroki koleżeńskie“ na podstawie plotek i domysłów.

Jakże to rzekome oburzenie w ustach p. Frylinga jest śmieszne i jakże mu z niem nie do twarzy. Pisze ten człowiek, iż u nas, zamiast zbijania zarzutów argumentami, sprowadza się rzecz do napaści osobistych i feruje się „wyroki koleżeńskie“ na podstawie plotek i domysłów. A któż to do *Kurjera lwowskiego* wprowadził ton wprost karczemny, kto zamiast walczyć argumentami, napadał w tem piśmie zawsze osobiście na rozmaitych ludzi, odsądzając ich od wszystkiego, jeżeli tylko śmieli mieć odmienne zdanie od zapatrywań *Kurjera*, kto ferował wyroki nie „koleżeńskie“, lecz wprost „osobiste“, stronnicze, jeśli nie p. Fryling. Uzurpował on zawsze sobie stanowisko jakiegoś sędziego, a kto jak kto, to on najmniej był do zajmowania takiego stanowiska powołany.

Zamiast zbijać zarzuty argumentami, *Kurjer* z okazji ostatniego oświadczenia wydziału Tow. dziennikarzy polskich, napadł na podstawie plotek i domysłów na członków wydziału Tow. pp. Kolbuszowskiego, Milskiego i Woynarowskiego, twierdząc, że to ich głosami przeszło to oświadczenie, chociaż panowie ci na posiedzeniu nie byli i w głosowaniu udziału nie brali.

Pisze p. Fryling, iż nie jest autorem ostatniej notatki w *Kurjerze*. Chcemy mu to wierzyć! Lecz iluż notatek, napadających na Tow. dziennikarskie i na dziennikarzy lwowskich, był p. Fryling autorem. Wszak nie dawniej, jak wczoraj napadł *Kurjer* na wszystkich dziennikarzy lwowskich za to, że ośmielili się bez zezwolenia *Kurjera* pójść na przyjęcie do marszałka krajowego.

Ileż to razy na podstawie „plotek i domysłów“ p. Fryling napadał osobiście w łamach *Kurjera* na rozmaitych dziennikarzy, zbijał ich artykuły nie argumentami, lecz napaściami osobistemi na nich, rzucał na nich kalumnje, pomny widocznie przysłowia *„calumniare audacter, semper aliquid haeret.“* Nic też dziwnego, że za swe postępowanie otrzymał nieraz admonicje osobiste i że wreszcie dziennikarze sprawozdawcy, postanowili zerwać z nim wszelkie stosunki i nie siadać z nim przy jednym stole. Wobec wielkiego koleżeństwa, jakie panuje wśród wszystkich dziennikarzy lwowskich, zerwanie przez nich wszelkich stosunków z p. Frylingiem jest faktem wielce charakterystycznym.

Robiąc dobrą minę, redakcja *Kurjera lwowskiego* (a właściwie ukryty za tym tytułem p. Fryling), pisze w danym numerze, że postanowienie sprawozdawców dziennikarskich „napełnia nas zadowoleniem z tego powodu, że pewne jednostki ze świata dziennikarskiego, z którymi siadywanie przy wspólnym stole wcale nam przyjemności ani zaszczytu nie przynosiły, same z własnej woli na posiedzeniach rady miejskiej od nas się usunęły.“ To znów nowa obraza rzucona na dziennikarzy. Panowie ci, których uwaga ta dotyka, potrafią się z p. Frylingiem rozprawić, my tu tylko tyle dodamy, że nie sztuką jest po niewczasie, po dokonanym fakcie, stroić dobre miny i mówić o zadowoleniu. Że tak tego nie rozumiał p. Fryling, że go to potępienie ze strony kolegów zabolało, na to mamy dowody, — a nawet jest jednym z nich sprostowanie, które nam nadesłał.

Dobrze się stało, że przecież raz pewne grono dziennikarzy, zrywając z przeczulo[illegible] kąś pobłażliwością, w niedwuznaczny sposób zamarkowało swój sąd, jaki ma o p. Frylingu i jego dziennikarskiej działalności; może za nimi pójdą i inni i wreszcie wypleni się ten chwast. Czas to już najwyższy.

I jeszcze jedna uwaga na zakończenie. W polemikę osobistą nie zwykliśmy się wdawać. Tym razem uczynilismy wyjątek w interesie nie własnym, ale godności dziennikarstwa, które już dzisiaj nie pozwoli się szarpać i poniżać lada komu. Uczyniliśmy to także w interesie Towarzystwa dziennikarzy polskich, reprezentacji koleżeństwa i solidarności wszystkich pism codziennych w Galicji, z wyjątkiem *Kurjera lwowskiego* i *Naprzodu*. Ale zarazem oświadczamy, iż jest to nasze ostatnie słowo w sprawie — p. Zygmunta Frylinga.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Oświadczenie.

Ponieważ oświadczenie redakcji *Kurjera lwowskiego* w dzisiejszym numerze porannym tego pisma, w końcowym swoim ustępie zaatakowało sprawozdawców z rady miejskiej siedmiu pism codziennych lwowskich w sposób, mogący dziennikarzy tych w fałszywem świetle w opinji publicznej przedstawić, zmuszeni jesteśmy na tej drodze, którą w tej chwili uważamy za najwłaściwszą, publicznie oświadczyć, że postąpienie nasze było wynikiem dokładnej rozwagi, opartej na przeświadczeniu, że p. Zygmunt Fryling, jako istotnie kierujący redakcją *Kurjera lwowskiego*, jest moralnie odpowiedzialnym za wszystkie artykuły, w tem piśmie umieszczane, a to bez względu na to, czy one pochodzą z pod jego, czy obcego pióra.

Co się tyczy końcowego zarzutu w oświadczeniu redakcji *Kurjera Lwowskiego*, iż zasiadanie przy jednym stole ze sprawozdawcami wszystkich pism lwowskich „nie robi jej przyjemności, ani zaszczytu“, to tylko dzięki niezwykłej tolerancji i wysokiemu poczuciu koleżeńskiemu, zawdzięczyć trzeba, że dopiero teraz nasze usunięcie się nastąpiło, a tem bardziej, że manifestacja nasza podczas posiedzenia rady miejskiej natrafiła na osobnika, co do którego zachowania się koleżeńskiego wobec wszystkich niemal dziennikarzy lwowskich, były od dawna poważne wątpliwości, czy można z nim zasiadać przy jednym stole.

Sprawozdawcy z rady miejskiej siedmiu codziennych pism lwowskich.

Schwytanie mordercy.

Morderca, który przed paru dniami zamordował w Wiedniu w dzielnicy Neubau tandeciarza Izraela Kesslera, schwytany został onegdaj popołudniu we wsi Mara w Czechach. Jest to prowizoryczny sługa kolejowy Jan Voborzil. Zbrodniarz liczy lat 26, pełnił funkcje palacza przy kolei północnej, zamieszkały był w Wiedniu i ożenił się dopiero w dniu 20 stycznia, a więc na dni sześć przed spełnieniem mordu. Pomimo, że 150 detektywów dniem i nocą szukało śladu mordercy, nie wykrytoby go tak rychło, gdyby nie wskazówki ze strony

publiczności, której uśmiechało się 500 koron wyznaczonej nagrody. Pierwszym, który badania ułatwił, był nadzorca budowy, Studeny. Zeznał on, że mężczyzna, którego opis podano, był u niego w niedzielę i prosił go, aby mu się pozwolił przebrać u siebie. Studeny, zatrudniony w tej samej dzielnicy, gdzie zbrodnię spełniono, odmówił zezwolenia, a wtedy nieznajomy włożył na swe ubranie przyniesione ze sobą suknie. Przepatrywał następnie pugilares, który później znaleziono porzucony wśród materjału budowlanego, a Studenego prosił, aby mu sprzedał swój kapelusz. Studeny i tego odmówił. Zauważył, że nieznajomy był powalany krwią, ale ten mu wytłumaczył, że stało się to wśród bójki niedzielnej w restauracji. Nieznajomy miał na głowie czapkę kolejarską. Identyczność tego człowieka, którego opisał Studeny, stwierdził także pewien pasamonik, który Voborzila widział w krytycznym dniu popołudniu przed sklepem Kesslera, targującego się o pierścionek z tandeciarzem. Pasamonik ten zauważył, że nieznajomy wygrażał się tandeciarzowi Kesslerowi, a odchodząc, szedł parę kroków ze świadkiem, który mógł mu się dobrze przypatrzeć.

Na podstawie tych i innych jeszcze zeznań oraz poszlak, jak znalezionego godła kolejowego od czapki, poczęto badać, kto jest ten kolejarz i dowiedziano się, że właśnie podobny człowiek, zatrudniony przy kolei północnej, jest z powodu choroby od 24 stycznia na urlopie i że się zwie Jan Voborzil. Stwierdzono następnie, że Voborzil, który niedawno się ożenił z kobietą, z którą żył od roku i był ojcem jednego dziecka, był bez najmniejszych środków utrzymania. W dniu, w którym uplanował sobie zamordowanie Kesslera, pożyczył koronę u swego gospodarza, gdzie mieszkał i z tem wyszedł na miasto, gdzie do godziny 10-tej siedział w szynkowni naprzeciw sklepu Kesslera, poczem spełnił na Kesslerze czyn morderczy.

Po zamordowaniu tandeciarza, poszedł Voborzil prosto do domu. Był on już przebrany; opowiedział żonie i gospodarzom, że dostał pieniądze z kolei, poczem znowu wyszedł na miasto. W niedzielę popołudniu wrócił, był bardzo wzburzony i oświadczył, że musi zaraz z żoną wyjechać do rodziny, by dziecko zobaczyć, ale, że w poniedziałek wróci. Gospodarstwo towarzyszyli im na dworzec, gdzie Voborzilowie czule się z nimi pożegnali.

Po zebraniu tych dowodów, telegrafowano natychmiast do sądu w Winterbergu z żądaniem aresztowania Voborzila. Żandarmerja w Mara na skutek tego telegramu, aresztowała zbrodniarza. Znaleziono przy nim ten sam paletot, który zabrał w sklepie Kesslera, ciemne spodnie, żółte buty i 44 koron gotówki. Voborzila odstawiono wczoraj wieczorem pod eskortą do Wiednia.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 29 stycznia.

(Banda złodziei.)

Od trzech lat grasowała w Zakopanem banda złodziei, złożona z niedorostków, pod przewodnictwem 15 letniego herszta, kradnąc tak w Zakopanem, jak i w sąsiednich gminach. [illegible] można było ich wyśledzić. Dopiero Riegelhaupt, właściciel składu win w Zakopanem, zauważywszy ubytek niezwykły win z beczek, czatował przez kilka nocy na sprawców, których udało mu się wreszcie schwycić i oddać w ręce żandarmerji w Zakopanem. Są oni synami górali zakopańskich i nazywają się: Jan Ustupski, Maciej Bukowski, Jędrzej Gruszka, Stanisław Gąsienica i Wojciech Walczak w wieku od 13 do 15 lat. Uprawiali oni swoje rzemiosło pod dowództwem 15-letniego herszta Ustupskiego w ten sposób, że wyjmowali szyby z okien i przez te otwory jedni wchodzili do wnętrza, a drudzy stali na dworze na straży i tak ograbili wszystkie handle i restauracje zakopańskie, zabierając co tylko mogli: pieniądze i zapasy. Złodzieje nie zaoszczędzili także kościołów, zabierając w obu zakopańskich kościołach skarbonki i wszystkie znalezione tam pieniądze.

Wczoraj przed tutejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, zasiadali na ławie oskarżonych ci złodzieje. Świadkami byli okradzeni kupcy i restauratorzy zakopańscy, oraz ks. kan. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem. Na wołowej skórze nie spisałbym ich sprawek. Przewodniczący radca dr. Cieszyński zapytał się oskarżonych, ile było pieniędzy skradzionych w starym kościele ze skarbonki św. Antoniego, odpowiedzieli oskarżeni „z pół kapelusza". Wogóle przyznawali się do wszystkich kradzieży, wskazując, które z wyłożonych na zielonym stole w sali rozpraw przedmiotów, gdzie i komu skradli. Poszkodowani kupcy i restauratorzy, oraz ks. kan. Kaszelewski policzyli szkody, a prokurator rozszerzając jeszcze oskarżenie, żądał surowego ukarania niepoprawnych rzezimieszków. Trybunał po dłuższej naradzie, ogłosił wczoraj o godz. 6 wieczorem wyrok, skazujący Walczaka na 4 miesiące, Bukowskiego na 3 miesiące, Ustupskiego na 6 tygodni i Gruszkę na 1 miemiesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Gąsienicę zaś, nie mającego jeszcze lat 14 na trzy tygodnie odosobnionego aresztu, a wszystkich na zwrot polikwidowanych szkód. Młodzi zbrodniarze przyjęli wyrok ze śmiechem i rozpoczęli zaraz odsiadywać karę.

Nowy Sącz 30 stycznia.

(Agent emigracyjny).

Przed tutejszym zwykłym trybunałem karnym odbyła się rozprawa karna przeciw Karolowi Szczerbowskiemu, lat 25 liczącemu, byłemu słuchaczowi praw i teologji w Krakowie, oskarżonemu o to, że pomagał popisowym w ucieczce do Ameryki. Razem z nim zasiadali na ławie oskarżonych Jachimiak i Juras z Ludzimierza pod Nowym Sączem.

Oskarżeni popisowi przyznali, że przy pomocy zbiegłego do Ameryki Albina Szczerbowskiego (brata oskarżonego Karola), któremu za jego usługi zapłacili pewne kwoty pieniężne, usiłowali wyemigrować do Ameryki. W tym celu wyjechali razem z Albinem Szczerbowskim, oraz trzecim emigrantem Stanisławem Wachem, w dniu 12, względnie 13 listopada 1901 do Krakowa. Na jednej z stacyj kolei przed samym Krakowem w dniu 13 listopada 1901, przyłączył się do nich oskarżony Karol Szczerbowski, któremu brat Albin oddał w opiekę wszystkich trzech emigrantów, nadmieniając, że „ten pan z nimi dalej pojedzie". Karol Szczerbowski zawiódł ich do kościoła św. Józefa w ulicy Poselskiej i tam poleciwszy im jakiś czas na siebie poczekać, wyszedł do miasta, a powróciwszy, zabrał ich do fiakra i wyjechali do Mydlnik.

Tutaj oskarżony Karol Szczerbowski kazał im wypłacić sobie po 30 koron za fatygę, oraz po kilka koron na zakupno biletów do jazdy koleją do granicy pruskiej, a otrzymawszy pieniądze, szedł sam do stacji kolejowej. W tej chwili jednak zjawili się dwaj agenci policyjni Karcz i Mohr i wszystkich czterech z powodu zamierzonej emigracji przyaresztowali. Przy osobistej rewizji oskarżonego Karola Szczerbowskiego, znaleziono przy nim kwotę 120 kor., pobraną od wszystkich trzech emigrantów. — Oskarżony Karol Szczerbowski tłómaczył się, że jedynie w zastępstwie swego brata Albina, dopomagał trzem emigrantom do wyjazdu za granicę.

Przy przeprowadzeniu rozprawy, trybunał, uwzględniając dłuższy areszt śledczy, skazał Karola Szczerbowskiego na siedm dni, zaś Jachymiaka i Jurasa, każdego na trzy dni aresztu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 1 lutego. Komisja budżetowa obraduje dziś dalej nad szkołami wyższemi. Przemawiał poseł Kurz; zapisany jest do głosu jeszcze szereg mowców.

Komitet wrzesieński

Poznań 1 lutego. Dzisiejszy *Dziennk poznański* przestrzega opinję publiczną, oraz dzienniki, aby nie dawać wiary pogłoskom o rzekomem opuszczeniu przez komitet wrzesieński ofiar wrzesieńskich. Plotka pracuje tu z zapałem, godnym lepszej sprawy. Mylne jest także twierdzenie, jakoby komitet ów rozbił się; nie prawdą jest, jakoby ks. Laskowski wystąpił z komitetu, który nawet wzmocnił się, gdyż wstąpili doń ks. dziekan Janaś i p. Lutomski. Zapomogi idą ciągle, a że nie są dawane bezrozumnie, to świadczy to poważnym sposobie zapatrywania się komitetu na trudne jego obowiązki.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 1 lutego. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie miejskiej komisji budżetowej, pod przewodnictwem wiceprezydenta Leo. Komisja uchwaliła 11ty tytuł budżetu „o sztukach i zabytkach" i tytuł 6ty budownictwo: w tytule 11tym uchwalono kilka subwencyj na restaurację kościołów i na cele zabytków; uchwalono między innemi pozycję 670 koron, wstawioną do tytułu tego jako ostatnią ratę na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Z krak. Tow. pedagogicznego.

Krakow 1 lutego. Dziś przad 12 w południe odbyło się waine zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Przewodniczył prof. Ulanowski.

Na zgromadzenie przybył także poseł Wojtyga i inspektor szkolny okręgowy miejski p. Kawecki.

Dyr. Parczyński postawił wniosek, „aby ofiarom wrzesieńskim wyrazić współczucie, a prześladowanym uznanie" i przesłać dzieciom wrzesieńskim datek 20 koron; wniosek domaga się również, by nauczycielstwo pracowało nadal nad kształceniem ducha narodowego, by ludowi naszemu i młodzieży zapewnić lepszą przyszłość.

Wnioskodawca wnosi w końcu wyrażenie „ubolewania, że w państwie znakomitych pedagogów i filozofów wieku XVIII go, obecnie w naszym wieku stosowany jest system sprzeczny z zasadami pedagogji".

W dalszym ciągu dyskusji zastanawiano się nad zmianą statutu Tow. pedagogicznego. Następnie delegaci zdali sprawę ze zjazdu nauczycielskiego i wiecu w Przemyślu.

Napad morderczy.

Kraków 1 lutego. Skonfrontowanie podejrzanego o zbrodnię w redakcji *Ilustracji polskiej* fotografia Hermensa ze służącym Kwiatkiem odbędzie się jutro o 10 rano w klinice chirurgicznej. Według orzeczenia lekarskiego stan zdrowia Kwiatka jest tego rodzaju, że jest zdolny do przytomnego rozpoznawania.

Podrożenie cen chleba.

Kraków 1 lutego. Piekarze tutejsi złożyli już (w liczbie 17) cenniki, zawierające ceny chleba na luty. Prawie wszyscy utrzymali podwyższoną cenę chleba 26 hal. za klg. Niektórzy tylko podali 25 h. Odpowiednie obwieszczenie będzie przylepione na rogach ulic, iżby publiczność wiedziała, gdzie najtaniej może nabywać chleb.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 1 lutego. Izba gmin przyjęła 159 głosami przeciw 56 dodatkowy kredyt, którego zażądał urząd wojenny.

Wypadki w Chinach.

Pekin 1 lutego. Junglu zawiadomił posłów zagranicznych, że zamierza ich w tych dniach odwiedzić. Cesarzowa wydała edykt, w którym podaje do wiadomości, że Junglu chce złożyć urząd wielkiego sekretarza, chwali działalność jego i podnosi zasługi, położone w ostatnich czasach zamieszek, kiedy to Junglu był zaufanym doradcą dworu. Cesarzowa wdowa wzbrania się przyjąć dymisję Junglu.

Pożyczka m. Petersburga.

Petersburg 1 lutego. *Now. Wremia* donosi, że car Mikołaj udzielił pozwolenia na zaciągnięcie przez gminę Petersburga 4-procentowej pożyczki w kwocie 30 miljonów rubli. Z kwoty tej ma być 4,100.000 rubli użytych na telefony miejskie, 3,500.000 na budowę grobli przy moście troickim, 6,500.000 na wybudowanie 2 nowych mostów na Newie, 2,500.000 na szpitale, 1,700.000 na szpital dziecinny. Resztę użyje się na kanalizację, środki komunikacyjne, szkolnictwo i na przebudowę rzeźni.

Morderstwo.

Wiedeń 1 lutego. Dziś zamordowano w drugiej dzielnicy na Augustenstrasse 84-letnią wdowę Teklę Eisenhorst. Rano znaleziono staruszkę w łóżku w kałuży krwi, nieżywą. Zbrodniarz zamordował ofiarę swą uderzeniami cegłą. Dotychczas go nie ujęto.

Zamieć śnieżna.

Jokohama 1 lutego. Oddział żołnierzy, złożony z 210 ludzi, maszerujący w okolicach Aomori zaskoczyła zawieja śnieżna, w której co do jednego śmierć znaleźli, zasypani śniegiem.

Petersburg 1 lutego. Książę Oboleński mianowany gubernatorem charkowskim; członek głównego zarządu dla spraw prasowych tajny radca Jankulio uwolniony został z powodu złego stanu zdrowia od obowiązków.

Kronika z ostatniej chwili.

Nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo? Antoni Gałkiewicz, strażnik miejski, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej l. 19, wyszedłszy dziś rano o godzinie wpół do 7 ze swojego mieszkania, zauważył czarny, gęsty dym, wychodzący z mieszkania sąsiada, Mosesa Steinfelda. Gałkiewicz zaalarmował natychmiast innych sąsiadów i wezwano policję i straż ogniową. Po wyważeniu na klucz zamkniętych drzwi mieszkania i po wybiciu kilku szyb w oknie, gdy gęsty, izbę napełniający dym nieco ustąpił, spostrzeżono leżące na ziemi, napół zwęglone, a tlejące jeszcze zwłoki Steinfelda. Straż ogniowa odjechała z powrotem, gdyż gasić nie było czego, policja natomiast zajęła się spisaniem protokołu i dochodzeniami. Sprawdzono, że Steinfeld, 56 letni wdowiec, ojciec pięciorga dzieci, oddający się nałogowo pijaństwu, był t. zw. „sorwe", czyli roznosicielem zaproszeń na rytualne żydowskie wesela i powinszowań noworocznych.

Przyszedł on wczoraj wieczór do domu zupełnie pijany i zamknął drzwi na klucz za sobą. Dzieci, kiedy do domu wróciły z roboty, do mieszkania nie wpuścił, tak, że do ciotki nocować iść musiały. Znaleziono w mieszkaniu świeżo wypróżnioną flaszkę wódki i rozebraną na części lampę. Naftą z rezerwoaru tej lampy oblał się Steinfeld, czy przypadkowo, czy umyślnie — nie wiadomo, a potem podpalił. Zwłoki na żądanie rodziny, pozostawicno na miejscu.

Defraudacja figurek gipsowych. Jakób Ogrodnik, kilkunastoletni wyrostek, wałęsający się bez zajęcia, zdefraudował wczoraj o godzinie 11 w nocy Matwijowi Zarudnemu, roznosicielowi figurek gipsowych, następujące gipsowe popiersia: Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Szewczenki, Cesarza i „płaczące dzieci". Szkoda wynosi 5 kor.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 1 lutego.

(*fr.*) Akcja kredytowa odzyskała obecnie dominującą rolę na targu tutejszym. W ciągu dwóch dni podniósł się jej kurs o przeszło 13 koron, a przyczyniły się do tego pogłoski o wrzekomych wielkich interesach, napiętych przez Zakład kredytowy. Wczoraj mówiono, że rząd austrjacki powierzy mu konwersję akcji kolei Karola Ludwika na 4 procentowe obligi państwowe, dziś zaś rozeszła się pogłoska, że rząd węgierski zamierza przeprowadzić konwersję wszystkich węgierskich długów państwowych, oprocentowanych na $4^1/_2$%. Suma tych obligów wynosi z górą 700 miljonów koron. Akcje przemysłowe również podniosły się w cenie. Natomiast w Berlinie ustaliła się cokolwiek tendencja giełdy już to dlatego, że zapatrywano się nie tak różowo na szanse rychłego zakończenia wojny afrykańskiej, ani też skutkiem pogłoski, że bank narodowy niemiecki zapłaci w tym roku swym akcjonarjuszom dywidendę o 1% mniejszą.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 1 lutego (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 17·— do 17·50, pszenica na termina —·— do —·—; żyto gotowe 13·— do 13·80, żyto na termina —·— do —·—; owies obroczny gotowy od 13·50 do 14·—, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień browarn 13·— do 14·—; rzepak 27·50 do 28·—; ·nianka 22·— do 23·—; groch pastewny 15·50 do 16·50 groch do gotowania 17·60 do 25·—; wyka 15·— do 16·50 bobik 12·— do 12·50 hreczka 13·— do 13·50 kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara — — do —·— ·bmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 132·—, koniczyna biała 90·— do 190·— koniczyna szwedzka 100·— do 180·—; tymotka 60·— do 72·—.

Spirytus *loco* za 50 lit. gotowy 15·75 do 16·—; *paritas* Tarnopol na termin 15·50 do 15·75.

Jakkolwiek na targu wiedeńskim i budapeszteńskim usposobienie słabsze i ceny obniżyły się to u nas wobec lokalnych zapotrzebowań tendencja zwyżkowa niezmienna.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 31 stycznia. Płacono: pszenicę białą od 9·10 do 9·60 koron, czerw. od 9·— do 9·50 kor., żółtą od 9·— do 9·45 koron, żyto od 7·50 do 8·— koron, jęczmień browar. od 6·85 do 7·25 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 6·80 do 7·20 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 1 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·75 do 9·76, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 8·16 do 8·17, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·75 do 5·76, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·76 do 7·78, na maj-czewiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie słabe. Mróz; pada śnieg.

— **Budapeszt** 1 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·58 do 9·59, na październik od 8·41 do 8·42 żyto na kwiecień od 8·02 do 8·03; owies na kwiecień od 7·48 do 7·49; kukurydza na maj od 5·45 do 5·46; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pada śnieg.

Wiedeń 1 lutego. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·22, Renta majowa 100·90. Węg. renta koronowa 96·80, Akcje austr zakł. kred. 672·50, Akcje węg. zakł. kred. 688·—, Akcje Anglobanku 265·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 77·—, Akcje kolei Elbethal 456·—, Akcje fabryki broni 316·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 380·50, Akcje Rima Muranji 492·25, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·25, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 1 lutego (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·10, Tow. dyskontowe 188·25. Usposobienie spokojne.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w 1901. Stan wkładek $4^1/_2$% z dniem 31 grudnia 1901 r. kor. 4,804.521 hal. 93. W roku 1901 włożono kor. 3,399.382 hal. 17. Z końcem grudnia roku 1901 dopisano odsetki kor 187.535 hal. 43. Razem kor. 8,391.439 hal. 53. W r. 1901 zwrócono kor. 3.215.425 hal. 08.

Stan z dniem 31 grudnia 1901 r. kor. 5,176.014 hal. 45. Książeczek w obiegu sztuk 7.333.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. A. Grünberg z Odessy. A. Kozicka ze Stanisławowa. T. Kosterś z Londynu H. Thener z Doroszot. W. Szajna z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krzyżanowski z Hnicza. Hr, K. Krasicki z Rosji. R. Sękowski z Wydrwia. L. Podlewski z Bajkowic. O. Orłowski z Połowca. P. Mroczkowski ze Stanisławowa. B. Pilatowski z Brodów. Dr. A. Langer z Tarnopola. K. Polański z Rudnik. M. Kempiński z Budapesztu. M. Dyczkowska z Żywca. Fr. Pawlica z Zakopanego. E. Wiśniewski z Buczacza. R. Wuzm z Klagenfurtu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 1 lutego o godz. 7 wieczorem.

Wznowienie.

TAMTEN

sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Akt I. „W knajpie". Akt II. „Aresztowanie". Akt III. „U generała Horna". Akt IV. „Dziesiąty pawilon". Akt V. „Na Sybir".

OSOBY:

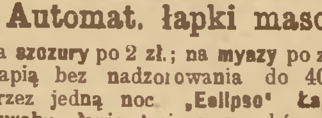
Generał Horn	p. Chmieliński
Pułkownik Korniłow, urzędnik do szczególnych poruczeń	p. Kamiński
Pułkownik artylerji	p. Jaworski
Porucznik Botkin	p. Węgrzyn
Kornet Nikiforow	p. Roman
Kapitan Juryj Andreicz Agafonow	p. Feldman
Porucznik Strełkow	p. Solski
Kazimierz	p. Kuncewicz
Bogdański	p. Kliszewski
Józef	p. Wysocki
Marjan	p. Stanisławski
Pani Wielborska	pni Cichocka
Marta Wielborska	pna Jankowska
Anna	pni Bednarzewska
Julja Korbiel	pni Węgrzynowa
Zosia	pna Gwiszówna
Marja	pni Solska
Kultiapkin, stary żandarm	p. Kwiatkiewicz
Matałkowska, utrzymująca rest.	pna Wojnowska
Józia, dziewczyna usługująca	pna Nałęcz
Mania „ „	pna Jaroszówna
Klocia „ „	pni Ogińska
Toncia „ „	pna Borkowska

Oficerowie, żandarmi, goście.

Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.





Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**